№ 221. Warszawa, Poniedziałek 11/23 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); 5) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Bartłomieja Apostoła.
Wschód słońca o g. 4 m. 58.—Zach. o g. 7 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. ciep. 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

Z Petersburga, 28 lipca (9 sierpnia).

Przez ukazy Cesarskie do kapituły orderów, mianowani w liczbie innych kawalerami orderów: św. Włodzimierza 3éj klassy: starszy urzędnik kodyfikacyjnéj kommissji Królestwa Polskiego, rzeczywisty radca stanu *Małkowski*;—św. Anny 2éj klassy z koroną, inspektor Grodzieńskiego zarządu lekarskiego, radca stanu *Zabiełło*.

— P. Minister dworu Cesarskiego udzielił p. ministrowi sprawiedliwości, dla podania do wiadomości powszechnéj, Najwyżej zatwierdzony w dniu 11 czerwca bież. roku rysunek rozkładu barw herbowych Cesarstwa na chorągwiach, banderach i innych przedmiotach używanych dla ozdoby w uroczystościach. Rysunek ten jest następujący:

Rozkład kolorów jest poziomy (horyzontalny); strefa wierzchnia czarna, średnia żółta (czyli złota), dolna biała (czyli srebrna).

Dwie pierwsze odpowiadają czarnemu orłowi państwa w żółtem czyli złotem polu, i kokarda z tych dwóch kolorów była złożona przez Cesarza Pawła Igo, a chorągwie i inne godła z tychże kolorów były używane już za czasów Cesarzowej Anny Joannówny.

Niższa strefa biała czyli srebrna, odpowiada kokardzie Piotra Wielkiego i Cesarzowéj Katarzyny II; zaś Cesarz Alexander I, po wzięciu Paryża, połączył pomienioną herbową kokardę, z dawną, Piotra W. która odpowiada białemu czyli srebrnemu jeźdcowi (św. Jerzemu) w herbie Moskiewskim.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się spadkobiercy: Do sądu powiatowego Berdyczewskiego—po ob. Szymonie *Bahrynowskim*. Do Mohylewskiego (gub. Podolskiéj) sierocego sądu—po zamordowanych w r. 1853, w Mohylewie dwóch siostrach greczynkach Zenobji i Zemfirze *Hadżi-Xeniew*.

Sprzedają się z licytacji majątki: w Rządzie gubernjalnym Wileńskim: dom murowany w mieście Wilnie kupca *Wołoczeninow*, w ulicy Ostrobramskiéj na gruncie dziedzicznym zbudowany, rs. 7,920 oceniony;—termin 23 września 1858 r.

W Rządzie gubernjalnym Kijowskim: majątek majora Ignacego *Krasnosielskiego*, w pow. Czehryńskim, 291 dusz; ziemi 1,356 dziesięcin; z domem mieszkalnym, browarem i t. p. oceniony 10,000 rs. termin 22 stycznia 1859 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 10 (22) Sierpnia roku bież. włącznie, wydano xiążeczek nowych 89, na które, tudzież na dawniejsze w 418 wnioskach złożono rs. 8,433 k. 45. Na żądanie 96 uczestnikom wypłacono (prócz procentu zarok b., rs. 61 kop. 82), rs. 4,192 kop. 48 i umorzono xiążeczek oszczędności 37. Przeto uczestników 12,472 posiada kapitał rs. 628,652 kop. 14½.

W dniu 21 b. m., dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyła publiczne posiedzenie, na którem w obec członków obu komitetów, zdała sprawę z czynności minionego 1go półrocza 1858, a 64 od zawiązania się towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiem. Posiedzenie to zagaił JW. radca tajny *Łęski*, dyrektor główny prezydujący w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, poczem radca dyrekcji głównéj JW. Antoni *Klimaszewski* odczytał zdanie sprawy z którego powzięliśmy wiadomość, że wierzytelność towarzystwa 2go okręsu wynosi z dniem 8 (20) lipca r. b. rub. sr. 8,356.830, wierzytelność zaś 3go okresu rub, sr. 45,182,265. Ogólna przeto wierzytelność towarzystwa wynosi rs. 53,539,095, i jest zahypotekowaną na 333 dobrach rządowych i 5868 dobrach prywatnych. Listów zastawnych w obiegu znajduje się, okresu 2go na summę rs. 4,963,079 kop. 78, zaś 3go okresu na summę rs. 38,661,832 kop. 64 i pół. Należność do pobrania od stowarzyszonych z tytułu rat pół rocznych i procentu amortyzacyjnego, wynosi w minionem półroczu rs. 2,800,661 kop. 77 i pół, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs 1,860,139 kop. 47 i pół. Zalegało z dniem 1 (13) lipca 1858, rs. 940,522 kop. 30. W wykonaniu właściwych środków exekucyjnych w ściąganiu zaległości, władze towarzystwa w minionem półroczu wystawiły dóbr 301 na sprzedaż publiczną, z tych dóbr 51 zapłaciło zaległość przed terminem sprzedaży, dóbr 249, oczekuje terminu dopełnić się mającéj sprzedaży, zaś dobra 1, to jest Siennica w gubernji Warszawskiéj, sprzedano w ciągu półrocza na zaspokojenie zaległości towarzystwa. Należność do wypłaty za listy zastawne wynosiła rs. 2,795,584 kop. 28 i pół. Na to w ubiegłem półroczu wypłacono rs. 1,828,864 kop. 82. Pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należności rub. sr. 966,719 kop. 46 i pół. Fundusz własność towarzystwa stanowiący wynosił z końcem 1go półrocza 1858 r. rs. 3,193,275 kop. 44, i takowy znajdował się *a)* gotowizną w kassach towarzystwa, rs. 122,689 kop. 5 i pół. *b)* w listach zastawnych nominalnéj wartości zakupionych na własność towarzystwa, rs. 2,417,795, *c)* w wartości nabytych domów na pomieszczenie biór władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, rs. 416947 kop. 55, *d)* w zaległości na dobrach z nastąpionego procentu amortyzacyjnego w przyszłych ratach do poboru wskazać się mającego, oraz kar i kosztów wygotowania listów zastawnych rub. sr. 191,025 kop. 53. *e)* w zaliczeniach do zwrotu rs. 53,800 kop. 24 i pół.

— W wydziale sztuk i rękodzieł w szkole wyższéj technicznej miasta Liége w Belgji, po ostatnich examinach, z liczby ogólnéj *czternastu* studentów którzy otrzymali promocję z 3cioletniego kursu na 4-letni, znajdujemy nazwiska następujących czterech Polaków, którzy wedle protokółu złożyli examina:

PP. Epstejn z Warszawy, z wielkiem odznaczeniem
„ Kropiwnicki z Warszawy z wielkiem odznaczeniem;
„ Plewiński z Warszawy, z odznaczeniem;
„ Podowski z Warszawy, w sposób zadowolniający.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 14 sierpnia 1858 r.

W poniedziałek dnia 9go sierpnia odbyło się

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 220.)

Czytała ona każdy list taki po kilkanaście razy i już tam każde słóweczko rozważyła gruntownie, a zatem rzecz to nie dziwna, że i wyczytała daleko więcéj, niżeli wyczytał ojciec. A tak była szczęśliwą i zupełnie spokojną przez całe trzy lata. — Ale teraz, i to już nie od dzisiaj, była wieść pewna, że Jerzy wrócił. Xiądz gwardjan od Bernardynów przywiózł tę nowinę z Krakowa i zaraz z nią do zameczku przyjechał. Nie chciano mu zrazu wierzyć, taka to była wiadomość niespodziewana; ale i musiano dać wiarę nareszcie. Gruntowny ten człowiek bowiem sam był w pałacu xiężnéj wojewodzinéj, gdzie jeszcze wtedy bawiła hetmanowa koronna, i tam się o tem przekonał od ludzi: a żeby stwierdzić jeszcze tę rzecz dokumentnie, poszedł i do gospody, w któréj stał Jerzy. Byłaby to bardzo radosna wiadomość, gdyby jednakże nie to, że gwardjan na téj gospodzie także się i tego dowiedział, iż pan Ożarowski dnia następnego do Podkamienia odjechał. Kiedy ta wieść do zameczku dobiegła, minął już cały tydzień od dnia bytności Jerzego w Krakowie — i do dnia dzisiejszego jeszcze go tutaj nie było. I oczewiście już go nie będzie, bo w takich czasach, kto do obozu pośpiesza, to nie powraca tak prędko. Wielki tedy Kostusię ztąd opanował smutek. Wiedziała ci ona o tem aż nadto dobrze, że kto w czas wojny bieży do służby, ten nie pomału się śpieszy, — ani się też jéj serce, lubo tak kochające, z tem odezwało, żeby ona miała być pierwszą przed obowiązkiem względem ojczyzny, — ale przecież jéj się to w sercu nie mogło zmieścić, żeby Jerzy choć na oka mgnienie nie wstąpił. Zboczywszy z drogi, czyżby był stracił tak wiele czasu, ażeby przez to zaniedbał swych obowiązków? — I czemuż przynajmniéj choć nie napisał? — To tedy wszystko tak osmuciło Kostusię, że biedna nie wiedziała już sama, co się z nią dzieje...

Widząc to matka, lubo sama tem sfrasowana nie mało, pocieszała ją w rozmaite sposoby. Wykładała obowiązki żołnierza, nagłość spraw wojennych i politycznych, stawiała za przykład ojca, a nareszcie tworzyła i te i owe pocieszające domysły, — osmucona Kostusia temu wszystkiemu wierzyła, bo wszystko to było albo całkiem prawdziwe, albo bardzo prawdopodobne, — ale przecież jéj serce nie mogło się tem rozweselić. I pogrążyło się w smutek tak ciężki, jakiego jeszcze nigdy nie znało w tem życiu...

Trzebaż jeszcze, ażeby do tego przyłączyły się nowe powody do smutku. A były te powody nieledwie ważniejsze jak tamte. Od kilku dni bowiem były już wieści pewne, że zgromadzonéj braci pod Sieciechowem cale się nie powiodło. I wiedziano tu o tem daleko więcéj, niżeli w obozie u Podkamienia. Jakoż nietylko tam szlachta została oblężona od przeważającéj ilości sasów i nietylko tyle wypłynęło ztąd złego, iż musiała kapitulować, lecz nad to jeszcze sasi nie dotrzymali punktów kapitulacji. Kapitulowano tam bowiem pod tym warunkiem, ażeby sasi aż do zwołania przyszłego sejmu nie brali więcéj jak po dziewięć tynfów z każdego dymu, a rozumie

w Auli uniwersyteckiéj, publiczne rozdanie nagród i praemji. Uroczystość ta, zamykająca rok szkolny, powtarza się tu od lat niepamiętnych bez żadnéj warianty, o tymże samym zawsze czasie i w tejże saméj formie, niebyłoby więc o czém wspominać, gdyby tegoroczne posiedzenie nieodznaczyło się, większą swoją nad inne ważnością, ze względu pięknéj mowy pana Rouland ministra oświecenia—i ze względu reformy, jaka zaszła w ostatnich czasach, w organizacji całego naukowego wydziału. Nie odrzeczy więc zdało mi się powiedzieć czytelnikom Kroniki, kilka słów o tym uniwersytecie i o naukowém wychowaniu we Francji.

Stan dzisiejszéj cywilizacji na zachodzie i epoka w któréj żyjemy, pokazują dotykalnie prawie dla oczu których nie olśnił jeszcze płochy i fałszywy blask zarozumienia, miłości własnéj, a szczególniéj osobistych względów—do jak szczupłego ogniska ogranicza się prawdziwa, rzeczywista nauka i prawdziwe kapłaństwo cywilizacji, pomimo, że na pierwszy rzut oka zdawało by się może, iż całe massy już są objęte tym wielkim okręgiem światłości.

Jeżeli ze wszystkich narodów oświeconéj Europy żaden naród tak daleko nie poszedł na drodze upowszechniania, najdroższych nabytków nauki i wiedzy, jak naród francuzki—to znowu potrzeba powiedzieć prawdę, że żaden naród niewyciągnął z téj rozkładającéj pracy, tak wątłych korzyści i tak płochych następstw jak naród francuzki. Bo to co u innych narodów, powabnym i prawie po kropli spadającym sączy się strumieniem,—ale przenika do wszystkich warstw towarzystwa, dając postępne, dojrzałe i pełne życia owoce — moralności czystéj, nauki prawdziwéj; tutaj pryska to na wszystkie strony bujnym wodoskokiem, którego jasne i przejrzyste krople, zraszają całe prawie pole narodowéj oświaty, zachwycają wzrok wszystkich łudzącym blaskiem tęczowych swych kręgów—ale żywotna wilgoć tych powabnych zdrojów, rzadko gdzie głębiéj przenika spragnione pokłady; a ztąd cała ich roślinność albo w zbytniem przedwczesném wysileniu zużywa swój wigor, albo w niedostatku żywotnéj siły cierpkie i próżne, choć piękne na pozór przynosi owoce.

Zdaje się, że z tego starożytnego założenia, co miało reasummować w sobie umysłową pracę człowieka, *utile dulci*, Francja ostatnią tylko część obrała sobie, jako cel dążności i przedmiot wiecznych usiłowań. I w rzeczy saméj, najgłębsze nauki, największe zadania ludzkości, najświetniejsze zdobycze wiedzy, wszystko to, codzień i co chwila, oto do najprostszego że tak powiem sprowadzane jest tutaj mianownika i przystrojone w najprzystępniejszą, w najpowabniejszą formę, szuka chwilowego powodzenia oddane na pastwę wszystkich klass, wszystkich części tego towarzystwa—nie troszcząc się wcale, czy człowiek biorący ten straszny miecz do ręki, wyszedł już z klassy syllabizujących pierwsze zaledwie zgłoski wiadomości i nauk, czy jeszcze w niéj niedouczony ślęczy.

Systemat ten, upowszechnianiem wszystkich gałęzi wiedzy zastępowania dla massy, ograniczone wychowanie naukowe—wyborny i doskonały, póki chodzi o fizyczną, experimentalną część nauk lub wiadomości, o wynalazki i postępy industrji; staje się straszliwą plagą i prawdziwym toczącym robakiem towarzystwa ludzkiego, kiedy niewprawne albo z rozmysłu występne ręce dotykają się i profanują w ten sposób zagadnienia wiary—i w ogólności, zagadnienia wszelkiéj duchowéj potęgi naszego bytu, a których zrozumienie i poznanie, potrzebuje nietylko wstępnéj nauki, ale jeszcze wstępnego poświęcenia i pomazania szlachetnością pracy, jakby do spełnienia najświętszéj ofiary.

Wiem ja że i w innych czasach i u innych również narodów, aż nadto wielu znalazło się może ludzi, co straszną siekierę swojéj butnéj wiedzy, podnieśli nie wahając się bynajmniéj, na podwalinę świątyni ducha ludzkiego i jego odwiecznych tradycji; ale byli to i są ludzie wielkiéj, głębokiéj, poważnéj nauki, których błąd mimowolny najczęściéj, leżał bardziéj w sposobie, w jaki zapatrywali się, na moralny rozwój wiedzy ludzkiéj—niżeli w lekkiem, niekonsekwentném, powierzchownem i umyślném krzywieniu prawdy i poważnych faktów, massa więc ludzi czytająca i słuchająca w tych krajach, szukając rozrywki lekkiego pokarmu, kołaczów bez pracy, ani myśli nawet zaglądać do tych grubych, surowie i sumiennie wypracowanych foljałów; lecz rzuca się raczéj na zastawioną sobie pastwę belletrystyki, krzywi może czasem podrzędne i drobne wzruszenia serca—ale nie zaraża trucizną płochéj wątpliwości, jak się to dzieje tutaj względem najświętszych i najżywotniejszych zasad i skarbów swéj duszy.

Wielu bardzo taki stan rzeczy we Francji zwykło przypisywać rewolucji francuzkiéj, co wywracając wyłączne i jakby wyjątkowe wychowanie pewnéj tylko klassy, oddała naukę w ręce ogółu i massy. A mnie się zdaje, że przyczyna tego leży w charakterze i usposobieniach naturalnych tego narodu; i że rewolucja francuzka była przyspieszającym środkiem tylko, który ułatwił ich objawienie się wszechstronne.

Kiedy Juljusz Cezar w swoich kommentarzach, mówiąc o lekkim i gadatliwym charakterze Gallów powiadał, że nawet chłop spotkany w polu, gotów jest natychmiast do żwawéj dyskussji z przechodniem, pokazał on nam w ten sposób, wyższem poczuciem genjuszu, najwybitniejszą stronę narodowego charakteru tego ludu: *wielomowność i dyskussję*! Otóż niestety! to co było prawdą dwa tysiące lat temu, jest prawdą i dziś jeszcze; od ostatniego ulicznika aż do największego pana, każdy tu dyskutuje.

Cała więc sztuka rządzenia we Francji, jest to trudna i ciężka sztuka kierowania wychowaniem publicznem — to jest sztuka kierowania tym zbytkiem, tą pełnością ducha, dyskutującéj bez spoczynku massy. A w takiem jéj usposobieniu naturalnem rzucać na pastwę jéj żądzy, łatwo i powierzchownie sklejone, niby to prawdziwe i jasne wykłady: wiary, nauki, uczuć i powinności—jestto zażywiać ukryty ogień i rozdymać tlejące żarzewie. Wychowanie więc tutaj młodzieży jak mówiłem, jest zadaniem daleko ważniejszem niż gdziekolwiek indziéj, bo nietylko jest ono samą ogładą obyczajów (*educatio*) ale trzyma jeszcze w swéj pieczy w pewnym względzie los i przyszłość kraju (*instructio*).

Restauracja (1815) któréj missją zdawało się być, jak wskazuje jéj miano: *odbudowanie przeszłości we Francji, mając wzgląd wszakże na wprowadzone radykalne zmiany towarzystwa*, Restauracja powiadają, zwróciła pilną baczność na wychowanie młodzieży, jako na widoczny skład całéj przyszłości kraju. Uniwersytet więc, w którym Cesarz Napoleon zjednoczył był całą i jedyną dyrekcję naukowego wykształcenia we Francji, oskarżony nie bez pewnego pozoru słuszności, o przechowywanie w swem łonie antisocjalnych i anti religijnych zasad, uniwersytet stał się przedmiotem najgwałtowniejszych pocisków, które nań wymierzyli nie umiejętni a nieostrożni zwolennicy nowego rządu — widział co chwila uszczuplaną swą władzę, pętane wpływy, ograniczone działanie i pewne, systematyczne prześladowanie wymierzone przeciw wszystkim prawie członkom swojéj organizacji świeckiéj.

Powiedziałem, że postępując w ten sposób, zwolennicy nowego rządu we Francji okazali więcéj namiętności niż przezorności i taktu; kruszyli bowiem gotowy budynek, nie mając nic jeszcze w rękach, coby go zastąpić mogło; oprócz projektów i żarliwości do walki. Wiadomo jest dziś całemu światu, że duchowieństwo owego czasu we Francji pierwsze otworzyło zamknione szranki, téj głuchéj, ale ważnéj walki a w 1m tomie Pamiętników pana Guizot, o których wam mówiłem już kiedyś, stan jéj i przechody opisane są z wielką bezstronnością i w sposób zajmujący nadzwyczaj.

Pokazuje się z téj relacji dawniejszego professora historji, jakie były cele i myśli, co do wychowania publicznego i ówczesnego rządu i partji duchownéj. Ale jeżeli naturalną zdaje się być rzeczą iż duchowieństwo które we Francji, jak i w całym świecie, było na czele intellektualnéj przeszłości narodów, które rewolucja tak gwałtownie wyparła ze stanowiska uświęconego pracą i trudami tylowiecznemi; jeżeli naturalną mówię rzeczą było, iż duchowieństwo znalazło się na czele tego nieprzyjaznego uniwersytetowi ruchu, dziwnem zdawać się może, dla czego śmiało i stanowczo, nie weszło wówczas na pole opuszczone prawie, a raczéj ubocznemi starało się drogami, podkopać do reszty zachwiane fundamenta uniwersyteckiego gmachu.

Przyczyną tego było właśnie jedna z tych radykalnych zmian przeszłości, która wychowanie świeckie, podstawiła wszędzie na miejsce edukacji duchownéj i w obec któréj ludzie przeszłości i ludzie nowi znaleźli się nieudolnymi.

---

się samo przez się, że także pod tym, ażeby zebranéj szlachcie wolno się było rozjechać bez żadnéj za to ze strony sasów dolegliwości. Co do pierwszego warunku nie można było dziś jeszcze wiedzieć, czyli go dotrzymają; ale drugiego zaraz nie dotrzymali. Ponapadali bowiem na te i owe rozchodzącéj się szlachty oddziały, poturbowali ludzi, pozabierali konie, bagaże, działa, a niektórych możniejszych panów, jak np. Czermińskiego, kasztelana Małogoskiego, który z wielkim taborem broni, ludzi i amunicji wystąpił, zrabowano do szczętu. Były téż jeszcze i inne i jeszcze daleko więcéj zatrważające wieści: powiadano bowiem, że raz w tem, drugi raz w owem miejscu przyszło do krwawych potyczek, że główna część Sieciechowskiéj wyprawy przeszła za Wisłę, że pociągnęli na Ruś, że mają się tam łączyć z tamtejszą bracią i formalną zaczynać wojnę. A tu tymczasem pośród tych wieści miecznik nietylko jeszcze nie wrócił, ale nawet i wiadomości żadnéj nie dał o sobie... Nowyż tedy ztąd smutek, ba i trwoga po całym domu. Zniepokojona tem miecznikowa do najwyższego stopnia, porozsyłała gońców na wszystkie strony, i x. gwardjan wyjechał, i nawet stary Jmć mostowniczy wyjechał, — a ona sama, siedząc po całych dniach przed bramą zamkową przy drodze, zatrzymywała każdego szlachcica, każdego sługę, który przejeżdżał tamtędy, wypytując ze łzami w oczach o męża. Ale napróżno, — wszyscy wracali — a o jéj mężu nikt nawet nie wiedział...

Przecież nareszcie dnia jednego z południa, kiedy słońce paliło żarem, a niebo było jasno-błękitne bez chmurki, podniósł się tuman kurzu na dalekim gościńcu. Stroskana żona, siedząca w ustawicznych westchnieniach przy bramie, niezabaczyła żadnego najdrobniejszego ruchu na całym widokręgu przed sobą. Jakoż dojrzała ten tuman kurzu, chociaż z początku tylko jak obłok żółtawy wznosił się nad drzewa dalekie na niebo. — I widziała go potem bliżéj, jako się spuścił na ziemię i sunął się jak wichr zamiatający gościńce, coraz bliżéj i bliżéj. Już się dał słyszéć i tentent pędzących koni, już było widać w téj żółtéj chmurze migające cienie rycerzy, stęsknionéj żonie uderzyło serce gwałtownie, powstała z miejsca, ręce wyciągnęła przed siebie, wpatrzyła oczy w to majaczące zjawisko, modląc się przytem Panu Bogu z całego serca, — i Bóg wejrzał na nią łaskawie i rzeczywiście pocieszył. W téj chwili bowiem owa pędząca chmura kurzawy stanęła nagle przed zamkiem, a ulatując po części w górę, wreszcie się ścieląc po ziemi, postawiła przed nią rycerza na koniu, w stalowéj zbroi, w misiurce z kitą na głowie, w burce kudłatéj na plecach, a otoczonego licznym zastępem szlachty, sług i luzaków. Już więc ani wiedziała, kiedy ten rycerz zeskoczył z konia i kiedy ona padła w jego objęcia. Nuż wtedy przybiegły dzieci, wysypał się hurmem dwór cały; tamci ręce mu ściskać, ci płaczem, śmiechem, okrzykiem, witać ukochanego pana. Tak więc po smutkach znów zawitała pociecha, — pomiędzy ciernie wplótł się kwiat woniejący...

Pocieszona odrazu we wszystkiem, nie wiedziała sama ta zacna kobieta, jak ma wyrazić swą radość. Opowiadała więc mężowi z kolei, ile to trwogi w czas jego niebytności przebyła, ile nocy strawiła bezsennych, ile łez wylała tajemnych; jak każden dzień upłyniony w coraz głębszą pogrążył ją boleść, jak każdy żołnierz powracający, a nie umiejący jéj o nim żadnéj dać wiadomości, napełniał ją prawie rozpaczą! Ale dziś już to wszystko minęło! A kiedy mąż jéj powrócił, już ani u-

Jakie owoce wydały we Francji te ścierające się z sobą, różnorodne, niepewne, nieokreślone systemata wychowania młodzieży; i obojętna tolerancja wszystkiego za panowania Ludwika Filipa. Widzieliśmy to w ostatnich czasach i widzimy dziś jeszcze na ludziach, których gwałtowniejsze namiętności wywołały na pole publicznego działania. Rząd więc dzisiejszy jak wszelki rząd i każdego kraju, zwrócił pilną i głęboką uwagę na ten stan przesilenia i niemocy, w której zapadło wychowanie publiczne, i szukał środka wyjścia na szerszą, pewniejszą i właściwszą drogę, dla tak oświeconego narodu.

Pod umiejętną, poważną i cierpliwą dyrekcją Cesarza, ministrowie oświecenia i ustanowiona kommissja od 1850 roku, dzięki jedności działania, potrafili nakoniec wyprowadzić wychowanie publiczne z chaosu miejscowych wpływów, miejscowych namiętności, zastarzałych uprzedzeń, niestosownych urządzeń i związać w jedną całość na czele której stoi dziś uniwersytet, ale uniwersytet ugruntowany na podstawie nowych nabytków cywilizacji i starych, wiekuistych zasad— moralności i wiary! Jakkolwiek bowiem okrzyczany, osłabiony i rozprzęgły w swojem działaniu, uniwersytet przecież był jedyną jeszcze naukową instytucją we Francji, co przechowała przynajmniéj swoją powierzchowną całość. Zamiast więc walić go i tworzyć rzecz nową, wątpliwéj może wartości, postanowiono zatem, wprowadzając doń ulepszenia i reformy, uświęcone doświadczeniem i czasem, ustalić jego posadę i wrócić mu dawną świetność i dawną powagę.

Szczęśliwy nader, dla wychowania publicznego wypadek, tego systematu, pokazuje tę bystrość spostrzeżenia, z jaką teraźniejszy Cesarz, zwykł rozwiązywać najżywotniejsze zagadnienia dotyczące się powszechnego dobra i usprawiedliwia to jego poważne i ostrożne poczynanie w rzeczach, co bez gwałtu i wzruszenia powoli i cierpliwie, przeprowadza na nową kolej, najlepsze, najświętsze, najzbawienniejsze środki dla pomyślności narodu obierając.

Skończony dziś rok szkolny, pokazał, jak mówiłem nader szczęśliwy wypadek tego systematu. A z jednéj strony hojnie dziś zaopatrzona egzystencja i przyszłość uczącego ciała, z drugiéj zaś w silniejszą ujęta rękę tak dyrekcja nauczających, jak i uczących się członków téj nowéj organizacji, obiecuje na przyszłość zdrowe i silne owoce dla cywilizacji i politycznego bytu we Francji.

Ostatnie i najważniejsze postępy w tym względzie, należą się dzisiejszemu ministrowi oświecenia, panu Rouland. On to wyborem ludzi, których powołał do uniwersyteckiéj dyrekcji, niezmordowaną, ciągłą i na całą Francją rozciągnioną, czynnością i bacznością swoją, śmiałem zwalczeniem ostatnich bezużytecznych i zawadą stojących uprzedzeń i przywilejów, postawił instrukcję publiczną i uniwersytet na odpowiedniéj wyżynie całemu administracyjnemu systematowi i całéj tendencji swojego kraju.

W poniedziałek więc, dnia 9go sierpnia, z głębokiem wzruszeniem słyszeliśmy piękną i ojcowską prawdziwie przemowę pana Rouland, zwróconą szczególniéj do nauczających i uczących się członków uniwersyteckiego wydziału. A jeżeli ci co czytać będą te słowa pełne miłości, powagi i światła, uczują w sobie szlachetne bicie serca, cóż dopiero mówić o tych, co jak ja, słyszeli tę mowę, wyrzeczoną pełnym wzruszenia głosem, wśród otaczających ministra największych imion naukowości francuzkiéj, i wśród téj młodzieży, która, jak sprawiedliwie i wymownie powiedział p. Rouland, stanie się kiedyś radością i siłą swojego narodu.

Obracając mowę do nauczycieli i do uniwersytetu, który ręce jego tak wysoko podniosły, nie zaniedbał też minister przypomnieć im, czego od nich czeka i ma prawo wymagać przyszłość ich kraju. „Cześć Boska, spokojność rodziny, miłość kraju, poszanowanie prawa i władzy — oto jest panowie, wasz cel i wasz programmat,“ mówił z uczuciem pan Rouland; „oto są wasze powinności. Starajcież się więc panowie, aby dziś jak ongi, uniwersytet witany był tem tak pięknem i wzniosłem imieniem: *Salve alma mater!*“

Ale, aby powtórzyć wam wszystko, co jest piękne i wzniosłe w téj mowie, musiałobym ją w całości tutaj wypisać. A widzę, że ten list ku końcowi bieży i że ten przydługi już nawias kronikarski, roztropnie zamknąć mi wypada.

Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 18 Sierpnia. „*Moniteur* zawiera depeszę zdającą sprawę o wycieczce Cesarstwa Ichmość do rozmaitych miejsc w Bretanji. Wszędzie przyjęcie było pełne zapału.

Wieśniacy w Napoleonville przynieśli w podarunku dla xięcia następcy trony ubior kompletny bretoński.

Londyn 18 Sierpnia. Dziś otrzymaną została zupełnie bezpośrednia depesza ze Stanów Zjednoczonych do Europy, za pomocą telegrafu trans-atlantyckiego. Depesza ta tak brzmiała. „Chwała Bogu na niebie, a pokój na ziemi ludziom dobréj woli.“

Przesłanie depeszy trwało 38 minut.

Następnie wysłaną została depesza do prezydenta Stanów Zjednoczonych przez królowę Wiktorją. Ta depesza obejmująca 99 słów, przesłaną została w 67 minutach.

Przesyłanie depesz zostanie wstrzymane do czasu w którym królowa upoważni służbę téj kommunikacji. Następnie jeszcze niejaka przerwa nastąpi przed oddaniem téj drogi na użytek prywatnych korrespondencji.

Londyn 19 Sierpnia. Dzisiejszy *Times* donosi, z Alexandrji 13 b. m., że fregata angielska *Cyclops* po czterdziesto-godzinnem oczekiwaniu na wiadomość o ukaraniu winnych, bombardowała Dżeddah przez trzy dni. Sądy tureckie wprawdzie przez ten czas morderców na śmierć skazały, ale Namik pasza nie sądził się upoważnionym do spełnienia tego wyroku. Następnie bombardowanie nieustawało aż do przybycia Izmaela paszy, który jedynastu winnych kazał powiesić, a 4 do Konstantynopola odesłać. W przerwie bombardowania dozwolono pielgrzymom udającym się do Mekki wsiąść na statki.— Warownie obsadzone są przez wojsko tureckie.

Z Malty donoszą o zmniejszeniu się zarazy w Bengasi. (*Neue Preus. Ztg.*)

ANGLJA.

— Słychać, że dwór ma w dniu 31 b. m. powrócić z Niemiec; zabawi do 6 w Osborne, w d. 7 z pałacu Buckingham uda się w podróż do Leeds i Szkocji, a d. 15 października wraca do zamku Windsor.

Większa część ministrów jest obecnie na wsi, sądzą jednak, że odbędą się jeszcze ze dwa posiedzenia rady gabinetu, przed rozpoczęciem pory polowania.

Poseł francuzki marszałek Pélissier dawał wczoraj w Albert Gate House świetną ucztę, z okoliczności rocznicy imienin Cesarza Napoleona III. Dwadzieścia ośm osób zasiadło przy stole, a między innemi lord Derby, xiąże Wellington, lord kanclerz, posłowie Rossji, Stanów Zjednoczonych, Austrji, Hiszpanji, Portugalji, Belgji, Bawarji i innych państw. Xiąże Pélissier z zapałem spełnił zdrowie królowéj, a lord Derby który toastem dla Cesarza odpowiedział w języku francuzkim, mówił o niezachwianéj trwałości anglo-francuzkiego przymierza.

Zdaje się, że rząd ma zamiar obwarować wyspę kanałową Alderney, która podobnie jak Jersey i Guernsey zostaje w związku telegraficznym podmorskim z południowym brzegiem Anglji. Wzmianki o tem znajdujemy w *Observer* i *Post*. Pierwszy uważa za konieczną potrzebę urządzić Alderney tak, żeby służyć mogło do przyjęcia na bezpieczny wypoczynek floty, któraby w razie potrzeby blokowała Cherbourg, a *Post* czyni uwagę, że rząd angielski nie zapomina o budowlach w tym rodzaju jak Cherbourg, ale zgodnie z charakterem angielskim unika przytém nie potrzebnego rozgłosu i ostentacji. Nie jest naszym zwyczajem, mówi *Post*, obchodzić otwarcie nowych doków w Portsmouth albo Devonport, odkryciem pomnika jakiego Nelsona albo Jervis i w skutku excentryczności konstytucji, kiedy rząd chce utworzyć aby jeden nowy pułk milicji, potrzebuje prosić o pozwolenie na to parlamentu, a do przedsięwzięcia najkolosalniejszych budowli marynarki tego pozwolenia nie potrzebuje, a przynajmniéj dość jest kiedy otrzyma już po czasie nawet wotum jakich 40 członków drzémiącéj Izby niższéj. Alderney jest warownią morską, któréj nic odpowiedniego nie mają francuzi. Ich Cherbourg to nasz Portsmouth. Alderney jest wysuniętym naprzód posterunkiem Portsmuthu i od przylądka francuzkiego la Hogue oddalone jest tylko o 8 mil, a od Cherbourga o

---

miała o czem innem pomyśléć i nie pytała o resztę.

Ale pomimo téj wielkiéj radości żony miecznik był smutny. Siedząc z nią pod cieniem rozłożystego drzewa w dziedzińcu, trzymał jéj rękę w swoich dłoniach gorących i niby słuchał tego wesołego szczebiotu dość pilnie, lecz widać było po nim, że jego myśl była gdzie indziéj. I mówił potem, odpowiadając na jéj pytania, lecz jego słowa tak się plątały, że go zaledwie można było zrozumieć. — Widząc to żona, prawie się przeraziła.

— Mężu mój drogi! — mówiła ona, — cóż tobie? Zdaje się, jakbyś miał jakiś ciężar nieznośny na sercu. Ani cię widok żony ucieszył, ani dzieci rozweseliły, ani sługi twe wierne, które cię z taką powitały miłością. A wszakżeż wszystko w dawnym jest ładzie, wszyscyśmy zdrowi, tyś między swemi... skądże te ciężkie frasunki?

— Dziecko moje kochane, — odpowiedział mąż na to, — nietylko tem się frasować trzeba, co w naszym domu się dzieje, ale tem jeszcze daleko więcéj, co się dzieje za domem. I nietylko o to się troskać się należy, co się już stało, lecz jeszcze więcéj o to, co się ma stać na jutro. A zaprawdę powiadam tobie, że wielkie nas klęski czekają, jeżeli nie większe jeszcze ofiary. Lat kilkanaście przeżyliśmy w wojnie, która w ludziach, ich szczęściu i ich dostatkach, niepoliczone pożarła skarby: ale ta, która teraz nastąpi, pożre jeszcze daleko więcéj. Za Boską pomocą, po jéj skończeniu, może jeszcze będziem szczęśliwi, — jeżeli wszakże życie w sieroctwie i na pustyni może być jakiem szczęściem! Nie zrozumieliśmy się dzisiaj słowami — a tak już jutro tylko nam krew do zrozumienia pomoże.

Nie pojęła go miecznikowa zupełnie, — ale nateraz nie pytała o więcéj. Dość było jéj zresztą wiedzieć o tem, że mąż ma jakiś frasunek, aby go całem sercem podzielić. Jakoż zafrasowała się biedna kobieta także, acz jeszcze sama nie wiedziała dlaczego.

Jednakże w wieczór, kiedy cała rodzina po staremu się zgromadziła w baszcie narożnéj, opowiedział jéj mąż dokładnie swoje frasunki. I opowiedział jéj, jako widział dziś sprawę publiczną. Nie zrozumiała szlachta swojego właściwego położenia — i w tem leżało całe nieszczęście. Gdyby go była zrozumiała i wedle tego zastosowała swoje wystąpienie dzisiejsze, to byłoby mogło przyjść snadnie do załatwienia istniejących nieporozumień między narodem a królem na drodze zgodnéj. Kiedy zaś to się nie stało, — to w dobrym razie takie porozumienie będzie niezmiernie wiele kosztować ofiar, — w złym zaś zmieni się forma Rzeczypospolitéj do gruntu, a szlachta straci kardynalne swe prawa i przywileje. — O to więc owe frasunki.

Wysłuchawszy tego opowiadania miecznikowa, a nie sięgając podobno daléj swym wzrokiem nad zakres działań swojego męża, przypisywała całą winę tego nieszczęścia, to niespodzianéj śmierci kasztelana, to przewrotnym postępkom Denhoffa. Ale ją mąż wyprowadził z tego obłędnego widzenia rzeczy. Wyłożył jéj bowiem najpierw, iż lubo upadek dzisiejszéj sprawy zaczął się niby od województwa sandomierskiego, toż jednak losy jéj wcale nie zależały od niego. Polska ma bardzo wiele województw i może nawet w kilku z nich być pobitą, a mimo to przecież zwyciężyć. A gdyby nawet na województwie sandomierskiem było zależało coś więcéj, toż jego upadkowi ani winna śmierć Czermińskiego, ani kapitulacja Denhoffa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

26. Posiada ono port dość obszerny dla wielkiéj rekonesansowéj floty z obwarowaniem które prawie jest niezdobytem, a przynajmniéj według *Observer* ma być doprowadzonem do takiego stanu, żeby się stało niezdobytem.

— Prywatny list z Kanady otrzymany w Liverpool donosi, że gabinet kanadyjski objął na nowo kierunek spraw publicznych. Naczelnikowi oppozycji p. Brown udało się ułożyć gabinet, ale nazajutrz obie Izby dały wotum braku zaufania dla niego. *(Ind. Belge)*

CHINY.

List z Hong-Kong do *Constitutionnella*, podaje następujące szczegóły względem stanu rzeczy w Kantonie:

Nie mamy tu ani na jotę bezpieczeństwa, i moglibyśmy na dowód tego przytoczyć długą litanję faktów. W Kantonie naprzykład trzech kupców europejskich porwano ze statku płynącego z Wampoa, męczono torturami i nareszcie ścięto — jeden duchowny protestancki został zabity kijmi przez pospólstwo — trzy placówki zostały zarąbane, albo wysadzone minami w powietrzu. W Hong-Kong adwokat angielski napadnięty w chwili przechadzki przez trzech chińczyków i zostawiony na miejscu z roztrzaskaną czaszką. Inny anglik zrzucony w wąwóz i zostawiony jak nieżywy pod stosem kamieni — a nawet jeden policjant schwytany został niespodzianie, rozbrojony i przebity przez jednego chińczyka własnym swoim pałaszem, który mu wydarto. Nikt nie odważa się iść o zmroku na obiad do swego przyjaciela. Oprócz tych krwawych faktów, pełno jeszcze złodziejstwa na ulicy i nie ma oddziału armji, w którymby nie było kilku officerów okradzionych zupełnie. Do tego wszystkiego dodajmy inną jeszcze zgubniejszą plagę. Cholera rozciągnęła swoje czarne skrzydła nad Macao i Hong-Kong. Przedwczoraj sześciu żołnierzy angielskich umarło po dwudziestu godzinach cierpień, wczoraj znowu dwóch. Całą noc przenoszono ludzi do szpitala. Jeden pułk złożony z 500 ludzi, ma ich 150 ciężką złożonych chorobą.

Dopisek. Statki *Dordogne*, *Laplace* i *Alarme*, przybyły do Hong-Kong, zkąd szybko skierowały się na północ. Znaczne sączenie się wody, spowodowane jak mówią, ruchem machiny, zmusiło ten ostatni okręt do zatrzymania się i cofnięcia do portu dla naprawy. *(Ind. Belge)*

FRANCJA.

Paryż 17 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa w podróży po Bretanji, opuścili w dniu wczorajszym Vannes i przybyli do Napoléonville, gdzie zostali świetnie i z zapałem przyjęci. Cesarz darował temu miastu 400,000 fr. na budowę kościoła, który w ciągu dwóch lat ma być wzniesiony. W dniu 17tym dostojni podróżni zamierzali zająć nocleg w St. Brieuc. W dniu 21szym b. m. mają powrócić do Paryża. Wszystkie w pół-urzędowe dzienniki zawierają dziś obszerne rozumowane artykuły względem przyjmowania Cesarstwa Ichmość na całéj drodze w Bretanji, odznaczającego się prawdziwie serdecznym zapałem.

Listy nominacji w orderach, zapełniają już drugi dzień po parę słupów w dziennikach urzędowych.

Moniteur donosi, że pan Marcoletta złożył swoje pismo wierzytelne jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Rzeczypospolitéj Grenada.

P. Sabatier ajent i jeneralny konsul francuzki w Egipcie, mianowany został nadzwyczajnym komissarzem rządu francuzkiego w Dżeddah. P. Sabatier który od niejakiego czasu bawił w kąpielach pirenejskich, przybył już do Paryża i udaje się na miejsce swego przeznaczenia.

Patrie zapowiada, że konferencja odbędzie jeszcze dwa posiedzenia, ale że wszystkie mające być roztrząsane kwestje, zostały już rozwiązane.

— Głośno dziś mówią, że p. Hübner wręczył wczoraj hr. Walewskiemu notę w przedmiocie dość ważnéj postawy jaką Francja przybrała w obec agitacji włoskich. Pomimo niewielkiego prawdopodobieństwa téj pogłoski, przyjmujemy ją z zadowoleniem, jak górnicy kiedy im się pokaże jaki symptom wróżący obfity pokład kruszcu, ale na nieszczęście pokazuje się, że tego pokładu nie ma wcale, bo p. Hübner nic nie wręczył hr. Walewskiemu.

Ze źródła któremu mamy powód wierzyć, dowiadujemy się (wbrew oświadczeniu *Patrie*), że konferencja odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, że pełnomocnicy uregulowali w zupełności wstępne punkta kwestji wolnej żeglugi na Dunaju. Akt żeglugi, który Austrja uważała za skończony, został uznany nie byłym, a przynajmniéj uważany jest jedynie za projekt, mający być oddany kommissji nadbrzeżnéj do wprowadzenia modyfikacji wskazanych przez większość członków konferencji.

Tak więc pierwsza część pracy konferencji jest już skończoną, i pełnomocnicy już raz tylko zgromadzą się przed odroczeniem posiedzeń. To zebranie nastąpi w środę lub czwartek i na niém podpisaną zostanie ugoda, regulująca organizację Xięstw Naddunajskich.

— Listy z Madrytu mówią ciągle o intrygach grożących gabinetowi O'Donnell, ale należy przyjmować te wieści bardzo ostrożnie, bo z drugiéj strony zapewniają, że wszystkie te pogłoski zmilkną w dniu w którym marszałek opuści wody Caldos i zajmie się na nowo kierunkiem spraw państwa.

Mówią o przygotowaniach do wielkiego uroczystego przyjęcia Cesarstwa Ichmość za ich powrotem do Paryża. Sądzę, że pogłoski te są fałszywe bo nie widać żadnych przygotowań, chociaż tylko cztery dni dzieli nas od wspomnionego wypadku.

Wyścigi na Sekwanie, z okoliczności imienin cesarskich, odbyły się świetnie w obec około 50,000 widzów. Pierwszy wyścig był żaglowy; w tym odniósł zwycięztwo yacht *Constance*, który niedawno był zwycięzcą w Dieppe. Dwa wyścigi wiosłowe po czterech i sześciu wioślarzy, miały licznych współzawodników. W wyścigu *skifów*, cztery tylko statki ubiegały się i *Eva* odniosła zwycięztwo. Ten sam statek zwyciężył także w wyścigu czternastu statków po dwóch wioślarzy. Przez cały czas téj interessującéj zabawy, grały muzyki pułków 47 i 82 piechoty linjowéj.

Prezydował jako sędzia wyścigów pan Hortens, adjunkt mera 10go okręgu. *(Ind. Belge.)*

INDJE.

Wydział spraw zagranicznych w Londynie, otrzymał następującą depeszę telegraficzną indyjską z Alexandrji 9go sierpnia. Paropływ *Madras* zawinął do Suez z wiadomościami z Bombay pod dniem 19tym a z Aden pod dniem 21go lipca. Armja z Gwalior rozwiązała się i zajęła swoje kwatery. Sir H. Rose objął na nowo dowództwo oddziału Poowech, korpusu w Nussirabad, a jenerał Roberts przybył do Jeppore w dniu 2gim lipca. Nieprzyjaciel przestraszony uciekał ku południowi. Jenerał Roberts postępował za nim. Sir Robert Hamilton i prawie całe europejskie wojsko które z Bombay i Dekkan w obawie jakiego wybuchu zostało wysłane, doszli do Indore. We wszystkich częściach Indji, spokojność zdaje się wracać powoli, chociaż jeszcze 20—30,000 powstańców stoi pod bronią.

India House w parę godzin późniéj otrzymało następującą depeszę telegraficzną od sekretarza rządu pana Anderson w Bombay: Wysyłka pana Edmonstone dotąd tu nie przybyła. Zbiegli z Gwalior powstańcy przybyli w dniu 7 lipca w okolice Pałacu a w dniu 11tym zajęli miasto.— Nawab zajmuje twierdzę Tonk. Jenerał Roberts przygotował się aby w dniu 11tym puścić się w pogoń za nieprzyjacielem. W dniu 9tym poddał się radżach z Szaugor. Brygadjer Smith otrzymał polecenie wrócenia się z częścią swego wojska do Cantah (?) i zajęcia stale téj prowincji. Sir Hugh Rose opuścił dowództwo nad wojskiem środkowem indyjskiem i udając się do Poonah, przybył w dniu 13tym do Mhow. Brygadjer Napier został przez sir Colin Campbell, mianowany następcą jenerała sir Hugh Rose. W téj chwili dowiadujemy się, że za zbliżeniem się ruchomego oddziału wykomenderowanego przez jenerała Roberts, powstańcy uciekli z największym pośpiechem.

Dzisiejszy *Times* dla uzupełnienia tych wiadomości, ogłasza następującą depeszę od swego maltańskiego korrespondenta z Alexandrji 8go sierpnia. Powstańcy uciekający z Gwalior w dniu 5 b. m. dostali się do Bowlepore o 30 mil poniżéj Dżeppore. Przednia straż jenerała Roberts wystąpiła na ich spotkanie, a sam jenerał osłania Jeppore. Dotychczasowa siła zbrojna centralno-indyjska, rozdziela się na rozmaite stacje. Jedna dywizja ustawioną zostanie w Mhów pod kierunkiem jenerała Michel. Begum i jéj syn tytułujący się obecnie królem Delhi, znajduje się w Bundee, gdzie się powstańcy koncentrują. Prezydentostwo Bombay jest spokojne. *(Ind. Belge.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 6 Sierpnia. Sułtan który wczoraj miał znajdować się na examinie szkoły morskiéj znajdującéj się na wyspach xiążąt, korzystał z tego aby odbyć małą przejażdzkę na morzu na pokładzie wspaniałéj fregaty szrubowéj *Peiki Zefir.* Jego Wysokość przepędził noc we wsi Sant Stefano, u dyrektora wielkich prochowni, a wczoraj około południa wrócił do rezydencji cesarskiéj Dolma Bakcze. Dwaj synowie jego Wysokości i minister marynarki, towarzyszyli mu w téj wycieczce, inni ministrowie wczoraj z rana udali się do St. Stefano. Liczne salwy artylerji wystrzelone z baterji Top Capu i Skutari na prawym brzegu Bosforu, dały znak wyjazdu i powrotu sułtana. Część wojska garnizonu mając na czele muzykę, ustawioną była wzdłuż wybrzeża i wykonywała ćwiczenia wojenne.

W dniu wyjazdu sułtana, flota ottomańska została wyprowadzoną z przystani ustępu arsenałowego i przygotowaną do zwykłych w téj epoce roku manewrów i ewolucji na morzu Marmora, dla ćwiczenia swoich osad.

Ciągle tu biegają rozmaite wieści o wzburzeniu chrześcjan Bośnji i nowych starciach jakie miały zajść między czarnogórcami i wojskiem tureckiem. Wieści te nabrały tém większéj pewności, ponieważ wiadomo że jeden z ambassadorów przemówił bardzo energicznie w tym przedmiocie do Porty; jednakże dziś wiemy że te wieści których źródło było podejrzywane, są zupełnie bezzasadne.

Dodamy nawet że w obec różnostronnych i licznych usiłowań czynionych w téj chwili na całym wschodzie w celu podniecania ludności chrześcjańskiéj przeciw władzy sułtana lub w celu podniecenia przeciw niéj fanatyzmu muzułmańskiego, przyznać trzeba że te ludności nie grożą bynajmniéj zbytecznem usposobieniem rewolucyjnem. Wysoka Porta wie dokładnie co się dzieje od niejakiego czasu w kraju z duchem chrześcjan i turków, jednych przeciw drugim. Ma ona materjalne dowody w tym względzie, ale nie sądzi żeby obecna chwila była stosowną do ich użycia.

Moglibyśmy przytoczyć tu wiele faktów objaśniających w tym względzie, gdybyśmy się nie obawiali przekroczyć granicy oględności potrzebnéj w podobnych razach. Nawet stolica nie jest wyłączona z tych głuchych intryg, które jeśli często nie osiągają głównego celu, zawsze jednakże psują kredyt Turcji za granicą. W tych dniach wszystkie missje zagraniczne otrzymały bezimienne listy ostrzegające, że ludność turecka w Konstantynopolu przygotowuje powstanie, które ma być hasłem rzezi wszystkich chrześcjan. Coś podobnego miało także miejsce w Smyrnie, gdzie głoszono wieść o wielkich składach broni, które mają wkrótce służyć do zamachu ze strony turków przeciw ludności chrześcjańskiéj w tém mieście. To wszystko wyraźnie ma na celu podnieść odwagę jednych a rozjątrzyć drugich.

Ze sprawa Xięztw Naddunajskich musiała już zostać ostatecznie załatwioną na konferencjach paryzkich, dowodzi zdaniem naszem wyjazd pana Prokesch z Konstantynopola, który od dawna miał urlop a nie korzystał z niego. *(Ind. Bel.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Arcimowicz* Stan. obyw. z gub. Mohylewskiéj nr 414, xiądz *Bojarski* And. kanonik z Krasnostawu nr 625. *Deskur* Henr. obyw. z Dąbrówki nr 625, *Gedroic* Jul. xiążę z Stużna nr 413, *Kozłowski* Wiktor obywa. z Kijowa nr 585, *Niemcewicz* Jan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Onichimowscy* Władys. i Edm. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Szyrma* Piotr ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 634, *Wodziński* Mich. ob. z Zaborowa nr 601. *Branicki* Konst. hr. z Paryża nr 1726.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Alexandrowicz* Mich. ob. do Uściługa, *Biernacki* Wład. oby. do Radomia, *Jezierski* Wiktor oby. do Siemienia, *Łuszczewski* Wacław ob. do Rawy, *Orsetti* Wilh. obyw. do Iwanisk, *Ostrowski* Alex. obyw. do Maluzyna, *Skirmund* Hen. oby. do Uściługa, *Strzyżewski* Alex. oby. do Poturzyna.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Wisła* osób 37, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 31, a z dołu statkiem *Płock* osób 33.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 744, wyjechało 677.

TEATR WIELKI. Jutro: *Gizella*, po 1szym akcie pan Goebelt violoncellista nowo-przyjęty do orkiestry Teatru Wielkiego, odegra finał z Łucji, Lindnera.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*